www.parafia-wierzenica.pl

Znak Dobra

Wierzeniczenia

2 [151] 2019

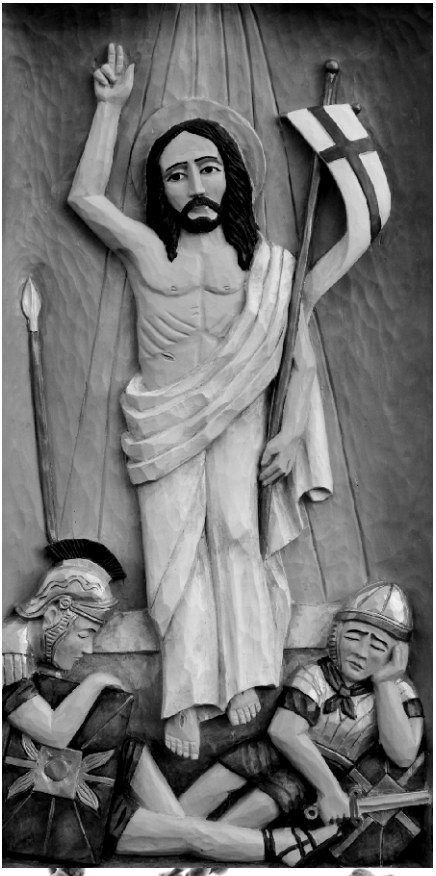

Zmartwychwstały Jezus jedynym Zbawicielem

Jest to najważniejsza katecheza Kościoła. Nie można jej nie znać, wręcz trzeba ją znać na pamięć. Święty Paweł powie, że jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, próżna jest nasza wiara (por. I List do Koryntian 15,14). Wielu ludzi świętuje Wielkanoc i nie wierzy w zmartwychwstanie. Traktuje to jako mit.

W Ewangelii Mateusza (28,12 -13) czytamy, iż wśród Żydów rozniosła się pogłoska, że to uczniowie ukradli z grobu ciało Jezusa i pochowali je w innym miejscu, a potem rozpowiadali, że On żyje. Zastanawiamy się, dlaczego mieliby to zrobić i tak zmyślać? Złodziej, jeśli uda mu się ukraść coś z domu, do którego się włamał, ma jakiś zysk. Na jakiego rodzaju „zysk" mogli liczyć uczniowie? Trudno czymś logicznym to wytłumaczyć. Odwrotnie, musieli się liczyć, że jeśli zaczną opowiadać, iż Jezus żyje, to ściągną na siebie taką samą złość, jaka spadła na Niego. Realne było, że takie opowieści mogą przypłacić życiem, bo kto raz sięgnął po zabójstwo jako metodę walki z przeciwnikiem, ten może to zrobić także i drugi raz. Nie mogli się spodziewać żadnych zysków materialnych. Ludzkie uznanie też wydaje się wątpliwe.

W momencie zatrzymania Jezusa w Ogrodzie Oliwnym obecni byli jego uczniowie. W obronie swojego Nauczyciela nie zrobili nic. Opuścili Go. Schowali się. Ratowali swoją skórę. Chociaż Jezusa kochali i szanowali, wiedzieli, że nie są w stanie Mu pomóc. Myśleli, co zupełnie logiczne, tylko o sobie. Nie chcieli umierać. Warto zwrócić uwagę, że w ciągu następnych godzin nocy i potem poranka, także nie uczynili nic. A przecież

można sobie wyobrazić, że rozbiegli się i poszukali jakichś zwolenników Jezusa, którzy żyli w Jerozolimie, że wsparci ich siłą przyjdą w większej grupie i przed Wysoką Radą Żydowską i Piłatem zaświadczą w obronie Jezusa. Nic takiego nie miało miejsca. W tamtym czasie w sercach uczniów na pewno rządził strach. Strach o własne życie.

Zaskakujące są opisy biblijne po zmartwychwstaniu. Uczniowie nie wierzą kobietom, które przyszły z nowiną, że zastały pusty grób i widziały Go żywego. Boją się, że to Żydzi z zemsty po śmierci sprofanowali jeszcze ciało Jezusa. Opowieści kobiet traktują jako ich niedorzeczne gadanie. Nie uwierzą nawet kiedy sami zobaczą Jezusa: zjawa, duch – taka będzie ich pierwsza reakcja. Jezus karze im dotykać swojego ciała, karze sobie dać coś do jedzenia aby przekonać ich, iż nie jest to żadna zjawa i nie jest to zbiorowa halucynacja. Do realności zmartwychwstania uczniowie przekonują się stopniowo. Kiedy jednak przekonają się w pełni, wtedy zmieni się wszystko.

Porzucą wcześniejszy strach. Przestaną myśleć o tym, co może się z nimi stać, że coś im grozi. Doświadczywszy zbawienia w Chrystusie, zobaczywszy, że jest On prawdziwym Zbawicielem będą wiedzieli, że w Nim nie ma już lęku. Będą też wiedzieć, że tego co sami przeżyli nie mogą zatrzymywać dla siebie. Tym trzeba się dzielić, o tym trzeba głośno wszędzie mówić i to niezależnie od tego, czy się to będzie podobało komuś, czy też nie. Pokonają wszelkie przeciwności: ludzką nienawiść i prześladowania, wichury, burze na lądzie i morzu, niewygody podróży i wszelki niedostatek.

W każdym miejscu będą mówić o tym samym: Jezus zmartwychwstał i jest prawdziwym Zbawicielem. Nawracajcie się w imię Jego. Porzućcie starego człowieka wraz w jego zepsuciem i przyobleczcie nowego w Jezusie Chrystusie (Por. List do Efezjan 4,22). Powiedzą: nikt nie jest wyłączony z Jego miłości. Nawet do tych, którzy skazali na śmierć Jezusa powiedzą: ta sama obietnica jest dla was i dla waszych dzieci. Za tą właśnie prawdę oddadzą męczeńsko życie. Dosłownie dadzą się przybić do krzyża, połamać kołem, obedrzeć ze skóry i przepiłować na pół.

Trudno wyobrazić sobie, że to wszystko pozwolili ze sobą zrobić dla podtrzymania mitu. Doskonale wiedzieli jakiego rodzaju prawda stoi za nimi, że nawet tak tragiczna śmierć nie ma znaczenia.

W każdą Wielkanoc Kościół przypomina tamte zdarzenia i wzywa ludzi tak samo do nawrócenia. Jeśli Jezus zmartwychwstał, Królestwo Boże rzeczywiście przybliżyło się do nas. Mając za sobą 20, 30, 50, 70 lat powinniśmy to wreszcie usłyszeć i w sercu swoim odpowiedzieć:

Jezu zmartwychwstały, mój Zbawicielu, wejdź do mojego życia.
Tak jak zmieniłeś swoich uczniów, zmień także i mnie. Im dałeś moc, pokazałeś sens tego co robią. Tego samego pragnę dla siebie. Zabierz mój lęk i obawy, wlej w moje serce nadzieję na dobre życie. Dziękuję Ci Jezu, że moja obojętność, mój grzech, moja pycha i głupota nie odłączyła mnie od Twej miłości, że ciągle jesteś moim Zbawicielem. Amen.

Świadectwo uczniów:

„Nie ma w żadnym innym imieniu zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, przez które moglibyśmy być zbawieni.... nie możemy nie mówić, cośmy widzieli i słyszeli (Dzieje Apostolskie 4,12 i 20).

x Przemysław Kompf

Trudny kapłański Wielki Czwartek

W tegoroczny Wielki Czwartek przed oczami staje mi postać mojego stryja ks. Janusza Kompfa. We wspomnieniach z 25 lat kapłaństwa wspominałem o nim pisząc, że brat mojego Taty był księdzem i że zginął w obozie koncentracyjnym w sierpniu 1940 roku. Zamordowany został krótko przed swoimi 30 urodzinami.
W 1986 roku, mając 30 lat, przyjmowałem święcenia kapłańskie. Przyznam szczerze, że trochę czuję zawstydzenie, bo tak naprawdę niewiele wiem o moim stryju. Był o 7 lat młodszy od mojego Taty. Urodził się 28 sierpnia 1909 roku w Trzemesznie jako piąty syn moich dziadków. Potem urodził się jeszcze jeden najmłodszy brat Zdzisław (mój ojciec chrzestny), który przeszedł szlak bojowy z Armią gen. Andersa z Rosji przez Iran, Bliski Wschód i Włochy (Monte Cassino). W 1917 roku urodziła się najmłodsza Halina, jedyna córka moich dziadków. Nie wiem kiedy moja rodzina przeniosła się z Trzemeszna do Poznania. Mój stryj

Janusz uczęszczał do Państwowego Gimnazjum Św. Marii Magdaleny. Znalazłem go w spisie uczniów tej szkoły w roczniku 1922/23. Uczęszczał wtedy do klasy drugiej. Do Seminarium Duchownego wstąpił w roku 1930 i 15 czerwca 1935 roku przyjął święcenia kapłańskie. Na probostwie przechowuję jego obrazek prymicyjny i dwie fotografie. Na jednym zdjęciu jest on sam, na drugim w otoczeniu dwóch nieznanych mi kolegów. Nie wiem, czy byli wtedy już księżmi, czy jeszcze klerykami. Jako wikariusz stryj pracował w dwóch miejscach: najpierw w parafii Św. Trójcy w Gnieźnie, potem w kościele farnym Św. Mikołaja w Inowrocławiu. Od początku 1939 roku został dodatkowo kapelanem wojskowym 69 Pułku Piechoty 17 Dywizji Piechoty Armii Poznań Wojska Polskiego. Razem z tym wojskiem brał udział w kampanii wrześniowej. Był obecny w czasie walk nad Bzurą. Po zakończonych walkach wrócił do parafii do Inowrocławia. Drugiego listopada został aresztowany. Na ten dzień krótko wcześniej Niemcy ogłosili spotkanie wszystkich księży z miasta i okolic dla omówienia pracy duszpasterskiej w nowej rzeczywistości. Wszystkich zatrzymano. Do 15 listopada przebywał w wiezieniu w Inowrocławiu. Potem wywieziono go do Górnej Grupy. 5 lutego przetransportowano go obozu przejściowego w Neufahrwasser w Gdańsku, a z tego miejsca do Stutthofu. 9 kwietnia 1940 roku trafił do obozu Sachsenhausen koło Oranienburga. Tu został zamordowany. Rodzina nie dowiedziała się żadnych bliższych okoliczności związanych z jego zgonem. Podawane są dwie daty śmierci śmierci mojego stryja. Jedna mi dotąd znana to13 sierpnia 1940 roku. Ta data widnieje na płycie naszego rodzinnego grobowca. Ale wyczytałem też datę jeszcze inną, trochę wcześniejszą 27 czerwca. Jak było naprawdę nie będę dochodził. W domu mam zdjęcie z 1940 roku, z pogrzebu stryja na cmentarzu na Górczynie w Poznaniu. Tato mój w ręce trzyma urnę z prochami swojego brata. Niemcy urnę przysłali z obozu. Co ona zawierała w środku, tego nikt z rodziny

właściwie nie wiedział. Ale złożono ją do grobu tak jakby naprawdę zawierała jego prochy. W katedrze w Gnieźnie jest dużych rozmiarów tablica z imionami i nazwiskami 138 kapłanów zamordowanych z Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Pośród nich widnieje imię i nazwisko mojego stryja Janusza.

Słyszy się, że w obecnie nastały trudne chwile dla Kościoła, że przyszło mu zmagać się z ciężkimi problemami. Zastanawiam się, czy były kiedyś łatwe czasy. Próbuję sobie wyobrazić jakie myśli gromadziły się w umysłach kapłanów (jak również wszystkich innych) dręczonych w obozach, mordowanych w publicznych egzekucjach. Nie starcza mi sił, by o tym myśleć.

Rozważam słowa Piotra Apostoła:
„...bądźcie wszyscy jednomyślni, współczujący, pełni braterskiej miłości, miłosierni, pokorni. Nie oddawajcie złem za zło ani złorzeczeniem za złorzeczenie! Przeciwnie zaś, błogosławcie! Do tego bowiem jesteście powołani, abyście odziedziczyli błogosławieństwo. Kto bowiem chce miłować życie i oglądać dni szczęśliwe, niech wstrzyma język od złego i wargi - aby nie mówić podstępnie. Niech zaś odstąpi od złego, a czyni dobrze, niech szuka pokoju i niech idzie za nim. Oczy bowiem Pana na

sprawiedliwych są zwrócone, a Jego uszy na ich prośby; oblicze zaś Pana przeciwko tym, którzy źle czynią. Kto zaś będzie wam szkodził, jeżeli gorliwi będziecie w czynieniu dobra? Ale jeżelibyście nawet coś wycierpieli dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście. Nie obawiajcie się zaś ich gróźb i nie dajcie się zaniepokoić! Pana zaś Chrystusa miejcie w sercach za Świętego i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest. A z łagodnością i bojaźnią Bożą zachowujcie czyste sumienie, ażeby ci, którzy oczerniają wasze dobre postępowanie w Chrystusie, doznali zawstydzenia właśnie przez to, co wam oszczerczo zarzucają. Lepiej bowiem - jeżeli taka wola Boża - cierpieć dobrze czyniąc, aniżeli czyniąc źle. Chrystus bowiem również raz umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych..."

(1 Piotra 3,8-18)

Czy czasy, w których przyszło posługiwać Piotrowi były spokojne i przyjazne dla Kościoła? Czy poganie ówczesnych czasów używali przyjemniejszych słów, byli sprawiedliwsi w swych ocenach? Na pewno nie. Mimo to uczniowie zostawili po sobie świadectwo swojej wspaniałej pracy, trudu i poświęcenia. Wytrwale budowali Kościół. Byli jednocześnie świadomi słabości, a nawet niegodziwości wielu ludzi w Kościele. Świadczą o tym liczne napomnienia, które zostawili w swoich listach. Uczniowie pamiętali z nauczań Jezusa, że obok kłosów pszenicznych na tym samym polu pojawiają się i chwasty (por. Mateusza 13, 24-30). Niestety, każdy czas ma swoje niegodziwości i zawsze są one wstydem dla Kościoła, tym bardziej jeśli to jest grzech kapłana, a więc jakiegoś przewodnika w Kościele. Ale tak samo w każdym czasie objawia się nienawiść pewnych grup osób wobec Kościoła.

Po latach spokojnych, kiedy bycie chrześcijaninem nic nie kosztowało, bycie księdzem też nie kosztowało, przychodzi czas bardziej wyrazistego stawania jako świadek Chrystusa. Wierzę, że jest to dobry czas do składania tego świadectwa. Paweł Apostoł będąc już w więzieniu pięknie napisał do swojego ucznia Tymoteusza:

„…czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swoje posługiwanie” (2 Tymoteusza 4,5).

ks. Przemysław Kompf

Modlitwa na Drodze Krzyżowej ze słowem Jezusa

Dla uczniów Jezusa Jego słowo jest ważne. Nie lekceważą go. Chcą je poznać, rozważyć i zapamiętać. W Wielki Piątek w dzień Męki i śmierci krzyżowej Zbawiciela modlimy się tymi słowami.

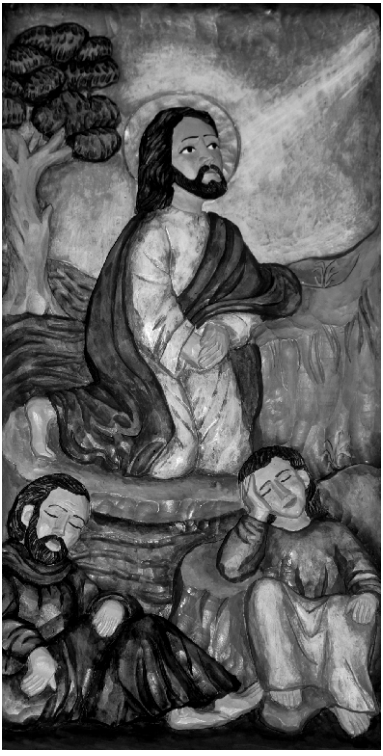

I. Jezus na śmierć skazany.
Z każdego bezużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu. Bo na podstawie słów twoich będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony.

II. Jezus bierze krzyż na swoje ramiona.
Jeśli kto chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje.

III. Jezus pierwszy raz upada.
Cóż za korzyść ma człowiek, jeśli cały świat zyska, a siebie zatraci lub szkodę poniesie.

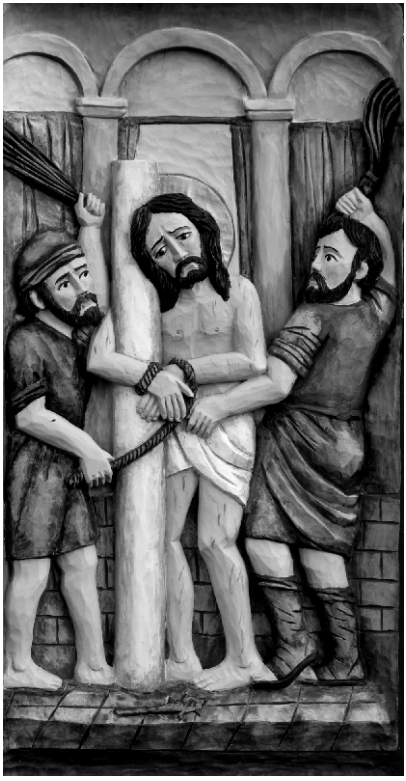

IV. Jezus spotyka swoją matkę. Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i je wypełniają.

V. Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi. Wszystko więc co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili i wy im czyńcie.

VI Weronika ociera twarz Jezusowi.
Do każdego więc, który przyzna się do nie przed ludźmi,

przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie.

VII. Jezus drugi raz upada.
Lecz kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza.

VIII. Jezus pociesza płaczące niewiasty.
Przyjdźcie do mnie wszyscy,

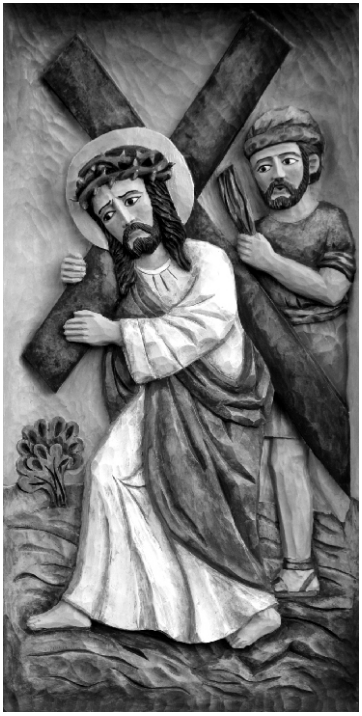

którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię.

IX. Jezus trzeci raz upada.
Zejdź mi z oczu szatanie! Jesteś mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, ale na ludzki.

X. Jezus z szat obnażony.
Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa cudzołóstwa, czyny nierządne kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa. To właśnie czyni człowieka nieczystym.

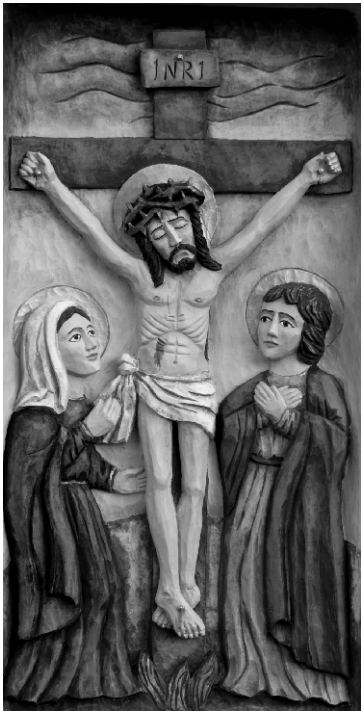

XI. Jezus przybity do krzyża.
Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je.

XII. Jezus umiera na krzyżu.
Ojcze przebacz im, bo nie wiedzą co czynią.

XIII. Ciało Jezusa zdjęte z krzyża.
Wszystko, co uczyniliście jednemu w tych najmniejszych braci moich, Mnie żeście uczynili.

XIV. Ciało Jezusa złożone do grobu.
Kto wytrwa do końca ten będzie zbawiony.

Dobre sąsiedzkie wspomnienie o księdzu Zbigniewie Pawlaku

15 kwietnia, a więc niecały tydzień przed przypadającą w tym roku Wielkanocą, mija kolejna dziewiąta już rocznica śmierci ks. Zbigniewa Pawlaka, wieloletniego proboszcza w sąsiednim Kicinie. Wtedy był to czwartek w drugim tygodniu po Wielkanocy, kilka dni po katastrofie samolotu rządowego w Smoleńsku. Postać zmarłego przyszła mi na pamięć w dniu 19 marca, kiedy odwiedziłem probostwo w Kicinie przy okazji odpustu św. Józefa w tamtejszej parafii.

Ks. Zbigniewa Pawlaka znałem już wcześniej, zanim przyszedłem do Wierzenicy. Nie była to jednak osobista znajomość. Kiedy w 1999 r. przyjechałem do Wierzenicy i rozpoczynałem swoją pracę w tej parafii, ks. Pawlak miał za sobą już 20 lat pobytu w Kicinie. Był oczywiście dużo starszy i poważniejszy ode mnie. Obie nasze parafie należały wtedy do dekanatu swarzędzkiego. Kicin był jedyną parafią, która położona była administracyjnie w gminie Czerwonak. W pierwszych latach nie mieliśmy ze sobą zbyt wielu kontaktów poza spotkaniami dekanalnymi. Ks. Pawlak nie zapraszał nas do siebie na spowiedź przed Bożym

<<< tekst Drogi Krzyżowej x. Przemysław Kompf
ilustracje: stacje Drogi Różańcowej Wierzenica – Kicin
płaskorzeźby autorstwa Piotra Wolińskiego

Narodzeniem i Wielkanocą. Do Wierzenicy na pewno z tej okazji też w tym pierwszym okresie nie przyjeżdżał.

Kilka razy był na odpuście 6 grudnia i pamiętam, że zawsze siedział długo rozmawiając na probostwie z innymi uczestnikami parafialnej uroczystości. Tym niewątpliwie wyróżniał się od niektórych innych księży, którzy - co było nieraz widać - mieli kłopoty ze swobodnym byciem wśród większej liczby osób świeckich. Co roku po odpuście 6 grudnia na probostwo w Wierzenicy przychodzi duża liczba osób miejscowych, z którymi w dniu święta parafii jest piękna okazja, by się spotkać.

Dużym zaskoczeniem dla mnie było kiedy w którymś roku ks. Zbigniew Pawlak zaprosił mnie do Kicina z rekolekcjami wielkopostnymi. Nie pamiętam już który to był rok. Potem jeszcze wymieniliśmy się kazaniami w czasie nabożeństwa „Gorzkie żale".
On na przemian w Wierzenicy i Karłowicach, ja natomiast w Kicinie.

W 2004 roku nastąpiła zmiana granic dekanatów. W nowym podziale Kicin i Wierzenica znalazły się w powstałym od nowa dekanacie Czerwonak. Ks. Zbigniew Pawlak pełnił w nim rolę moderatora, czyli Ojca Duchownego. Mieliśmy możność przy różnych okazjach słuchać jego konferencji ascetycznych. Mówił zawsze ciekawie. Lubiłem go słuchać. Funkcję swoją pełnił jeszcze po przejściu na emeryturę.
W ostatnim czasie widać jednak było, że ma już słabszy głos i z trudem mówi.

Zawsze mi imponował na wszelkich spotkaniach księży, które się odbywały zarówno w dekanacie swarzędzkim, jak i czerwonackim. Jego punkt widzenia był wyważony, tonujący. Umiał rozważając jakiś problem dobrze dobierać słowa i pokazywać rzeczywiste dobro Kościoła lub poszczególnych osób. Właściwie nie przypominam sobie, żebym kiedyś w jakiejś kwestii duszpasterskiej nie zgadzał się z nim. Tymczasem z wywodami niektórych księży, przy całej sympatii i szacunku do nich, nieraz trudno było mi się zgodzić. W końcówce jego urzędowania na probostwie i potem, kiedy był na emeryturze mieliśmy ze sobą więcej kontaktów. Może właśnie to podobne podejście do wielu spraw duszpasterskich przybliżyło nas do siebie. Cały szereg razy korzystał z mojej posługi w sakramencie pojednania.

Kiedy ks. Zbigniew Pawlak był na emeryturze na polecenie Księdza Arcybiskupa, robił wgląd w akta bezpieki zajmującej się infiltracją księży. Mówił mi, że wiele spraw, które miał okazję czytać bardzo go poruszyło. Nigdy jednak nie podzielił się żadnym szczegółowym opisem, zresztą nie pytałem go o takie informacje. Bardzo dobrze, że potrafił być dyskretnym. Miał także dobre rozeznanie jak trzeba umieć czytać takie dokumenty.

x Przemysław Kompf

FOTO. PIROGOWSCY

Rekolekcje w Koziegłowach i Grodzisku

Od pierwszej niedzieli Wielkiego Postu do środy prowadziłem rekolekcje wielkopostne w parafii św. Brata Alberta w Koziegłowach. Proboszczem w tej parafii jest od 1997 roku ks. Eugeniusz Raubo. Bardzo lubię to miejsce. Świątynia, chociaż wybudowana skromnie, ma w sobie jakieś ciepło i to sprawia, że czuje się tam bardzo dobrze. Patron tej parafii jest mi osobiście bardzo bliski. Ci którzy mieli okazję odwiedzać mnie na probostwie wiedzą, że w moim pokoju wisi obraz przedstawiający postać św. Brata Alberta. Zanim przyjął on imię zakonne znany był jako Adam Chmielowski. Z zawodu był artystą malarzem. Jego artystycznym dziełem był między innymi obraz Chrystusa w koronie cierniowej na głowie zatytułowany „Ecce Homo". Malarska kopia tego obrazu także zdobi ścianę mojego pokoju. Jako młodzi klerycy na drugim roku w Seminarium wystawialiśmy sztukę „Brat naszego Boga" autorstwa ks. Karola Wojtyły. Miałem okazję w tym przedstawieniu grać rolę głównego bohatera Adama Chmielowskiego, późniejszego Brata Alberta. Właśnie poprzez tę grę poczułem niesamowitą osobistą bliskość tej postaci. Każde wspomnienie tego jest dla mnie bardzo pozytywnym przeżyciem, przypomnieniem i upomnieniem, że mamy stawać się dobrym jak chleb.

Rekolekcje w tej parafii prowadziłem po raz trzeci. Przedostatnio w 2013 roku. Pamiętam, że przy tamtej okazji rozprowadziłem dość sporo napisanych przeze mnie „Katechez domowych". Były one jeszcze wtedy drukowane jako numer specjalny „Wierzeniczeń". Oczywiście „Katechezy" zabrałem w tym roku także i też prawie 170 sztuk poszło. Mam nadzieję, że zostaną one przeczytane. Za każdym razem żartem mówię, że ręka osoby która je weźmie i nie przeczyta, dwa tygodnie po Wielkanocy uschnie. Proszę, by katechez nie brali ci, którzy wiedzą, że na pewno nie przeczytają, przecież żadnego przymusu zakupu nie ma. Cieszę się, że w ciągu tygodnia miałem do kogo mówić. Świątynia była dość dobrze wypełniona.

Nauczania starałem się oczywiście prowadzić inaczej aniżeli przy okazji wcześniejszych spotkań w tej parafii, chociaż za każdym razem staram się pokazać, że w ich centrum stoi Jezus. W pierwszą wielkopostną niedzielę Mądrość Kościoła rozważała słowa św. Pawła z listu do Rzymian:

„A jest to słowo wiary, którą głosimy. Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych - osiągniesz zbawienie. Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do sprawiedliwości, a wyznawanie jej ustami – do zbawienia. Wszak mówi Pismo: żaden kto wierzy w Niego nie będzie zawstydzony".
(Rzymian10, 8 -11)

Ewangelia opowiadała jak Jezus pełen Ducha Św. pokonał wszelkie kuszenia diabelskie. Przesłanie z tego nauczania było takie: ten, który ma odwagę przyjąć Jezusa do swego życia, nie pozornie ale głęboko w sercu i wyraża to publicznie, otrzymuje od Niego moc Ducha Świętego i łatwiej pokonuje trudności i pokusy życia. W kolejnych dniach wspominałem na przedłużeniu tej myśli, odnosząc się do innych wybranych fragmentów Pisma, że życia naszego duchowego nie mamy budować na człowieku, choćby najlepszym, ale na Jezusie. To tylko św. Paweł mógł powiedzieć: naśladujcie mnie. Człowiek może zawieść. Niejeden by powiedział jak zawiódł się na małżonku, rodzeństwie przyjaciołach, sąsiadach itd. Zawieść może także ksiądz. Zanim osądzimy tych, którzy nas zawiedli, pomyślmy ile razy sami myśmy zawiedli. To nas powinno uczyć budowania życia z Jezusem i na Jezusie naszym Zbawicielu. Ten, który tego pragnie, chce poznać słowa Jezusa, rozważyć je w sercu i zapamiętać. Traktuje też uważnie pouczenia apostolskie Jego uczniów. Nie ma życia chrześcijańskiego bez osobistej lektury Słowa Bożego. Przypomniałem wskazówkę Pawła skierowaną do jego ucznia Tymoteusza:
*„Wszelkie Pismo jest przez Boga natchnione i pożyteczne do przekonywania, do poprawiania, do wychowania w sprawiedliwości – **aby człowiek Boży był doskonały**, przysposobiony do każdego dobrego czynu.”.* (2 Tymoteusza 3, 16-17)

Postawy biblijne stają często w konfrontacji z obiegowym pojęciem dobra. Warto to zobaczyć i z tym się zmierzyć. Ostatniego dnia odprawiałem dla uczestników rekolekcji Mszę świętą. W liturgii akurat czytaliśmy fragment z księgi proroka Jonasza, jak to prorok szedł przez ulicę Niniwy i wzywał mieszkańców do nawrócenia i ci go posłuchali. Wielu proroków robiło to samo i doświadczało odrzucenia: oskarżano ich o najgorsze rzeczy, wyśmiewano lekceważono, prześladowano, a nawet mordowano. Czas Wielkiego Postu to okres, w którym szczególnie trzeba mówić o potrzebie nawrócenia. Te słowa muszą paść i te słowa każdy powinien usłyszeć jako skierowane do siebie. Nie ktoś

tam ma się nawrócić, ale ja mam się nawrócić. W zakończeniu mówiłem pytając słowami Pawła z listu do Rzymian:
„Któż może nas odłączyć od miłości Chrystusowej: Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz”.
(Rzymian 8,35)

Dzisiaj szczęśliwie nie czujemy ani głodu, ani chłodu, ani miecza, ale ludzi wiele spraw odłącza od miłości Chrystusa. Modliliśmy się, by każdy wejrzawszy w swoje serce zobaczył tak bardzo osobiście, co dziś mnie oddziela od Chrystusa. Jedna, może wiele spraw. Pan Bóg daje nam czas, nie wiemy ile, na to byśmy ze swojego życia to usunęli, by każdy mógł powiedzieć: nic mnie już nie oddziela od miłości Chrystusowej.

Dwa tygodnie później powtórzyłem to nauczanie w kontekście innych czytań niedzielnych w parafii św. Faustyny w Grodzisku, gdzie proboszczem jest pochodzący z Naramowic w Poznaniu ks. Krzysztof Makosz. Kiedy tam pracowałem jako wikariusz on jeszcze był ministrantem, potem w 1996 roku wstąpił do Seminarium Duchownego. Święcenia przyjął w 2002 roku. Znam go osobiście, także jego rodzinę bardzo dobrze. Parafia, którą zarządza jest nowa, istnieje od 2001 roku. Świątynia budowana była później. Ks. Krzysztof Makosz jest od 2017 roku trzecim proboszczem tej wspólnoty. Liczy ona sobie około 3,5 tysiąca ludzi. Program rekolekcji był bogatszy od spotkań w Koziegłowach. Tam w tygodniu było tylko jedno spotkanie wieczorem. Tutaj dla ludzi były dwie możliwości: jedna rano dla niepracujących i druga wieczorem. Dodatkowo były jeszcze dwa spotkania w filii w Słocinie: pierwszego dnia wieczorem o 21.00 i drugiego po południu o 16.00. Dwa dni po nauczaniu głównym dla wszystkich były osobne spotkania dla młodzieży, w środę w ostatni dzień dodatkowa Msza św. dla chorych.

W niedzielę rano pierwszą Mszę św. odprawiał ks. emeryt, były proboszcz parafii w Kamieńcu Poznańskim. Pomimo, że ma 80 lat, jest w niezłej formie i pomaga w całej okolicy. Kiedy wszedłem do zakrystii się przywitać od razu mi powiedział: Wierzenica to parafia początków mojego kapłaństwa. Pracowałem tam zaraz po święceniach w 1962 roku i przez proboszcza byłem delegowany do stałej posługi w Wierzenicy. (Wyjaśnienie dla młodszych albo nowych mieszkańców: Wtedy księża pracujący w parafii wierzenickiej mieszkali w Kobylnicy). Od pana

kościelnego dowiedziałem się, że ten ksiądz nazywa się Roman Biały. Potem jeszcze chwilę rozmawialiśmy przy śniadaniu. Dobrze wspominał Wierzenicę. Nazwisk ludzi już nie pamiętał poza jednym: W Wierzonce była taka rodzina Jachów, bardzo dobrzy ludzie. Później ks. Biały był wikariuszem w kolegiacie w Środzie Wielkopolskiej, gdzie proboszczem wtedy był wspominany przeze mnie już jako emeryt ks. Jan Krajewski. Próbowałem ustalić, czy mieszkaliśmy w tym samym mieszkaniu. Według jego opisu wikariat musiał wyglądać nieco inaczej aniżeli w czasie, kiedy ja tam przebywałem. Ucałowałem jego kapłańskie dłonie i podziękowałem mu za lata pracy w tych miejscach, które tak mi są drogie.

Kościół św. Faustyny nie należy do obiektów ciekawych architektonicznie. Gołym okiem widać wadliwość pewnych rozwiązań. Za niski w części, gdzie gromadzą się wierni, zbyt wysoki w części prezbiterialnej. Do tego nad prezbiterium jest płaski dach. Gdyby w zimie tam zaczął gromadzić się śnieg, aż strach pomyśleć co mogłoby się stać. Zastanawiałem się jak to mogło się stać. Tę część kościoła budowano już po katastrofie w hali targowej w Katowicach. Zawodowy architekt zrobił projekt, kuria mająca specjalistów go zatwierdziła, starostwo wydało zgodę budowlaną. Obecny młody duszpasterz ma o czym myśleć. Nie powinno go usypiać to, że w tym roku i w zeszłym nie było dużo śniegu. Trudne i do tego kosztowne są takie „poprawki".

Z Koziegłów po każdym wieczornym spotkaniu wracałem do domu. W Grodzisku zakotwiczyłem się w sobotę i byłem tam nieprzerwanie do środy. Nawet nie pomyślałem, bym mógł codziennie przemierzać drogę do Wierzenicy. Za daleko. Korzystałem więc z miłej gościny młodego proboszcza i jego mamy. Oczywiście, także tu rozprowadziłem ponad 200 „Wierzenickich katechez domowych" i także dość dużo numeru specjalnego „Wierzeniczeń" przygotowanego jako przewodnik po naszym wierzenickim kościele. Nie omieszkałem przecież zauważyć (z wrodzoną skromnością), że pracuję w najładniejszym kościele diecezji.

Kiedy w środę wieczorem około 21.30 przyjechałem do domu, w mieszkaniu czułem przyjemne ciepło. Dobre anioły w postaci Marii i Andrzeja oraz Czesia zadbały o to, bym nie czuł chłodu po kilkudniowym niegrzaniu w mieszkaniu. Wielkie Wam dzięki.

x Przemysław Kompf

Wyróżnienia dla mieszkańców Wierzenicy

Marzec 2019 roku mile zapisze się w pamięci dwojga mieszkańców Wierzenicy. Oboje swoje wyróżnienia odebrali w Swarzędzkiej Sali Koncertowej w Zalasewie. Najpierw w czwartek 7 marca podczas Swarzędzkiej Gali Sportu Marzena Szymańska otrzymała Nagrodę Specjalną. We wniosku o jej uhonorowanie czytamy: *Marzena Szymańska, mieszkanka Wierzenicy, w 2018 r. wzięła udział, a co więcej - ukończyła rowerowy wyścig Trans Am Bike Race. Trans Am Bike Race jest samowystarczalnym wyścigiem w poprzek Stanów Zjednoczonych - co oznacza, że zawodnicy nie mogą korzystać ze zorganizowanej pomocy z zewnątrz, sami muszą na trasie organizować sobie noclegi, wyżywienie, a także radzić sobie z awariami sprzętu, czy problemami zdrowotnymi. Wyścig rozpoczyna się na zachodnim wybrzeżu, w Astorii a kończy się na wschodnim wybrzeżu, w Yorktown. Przebiega przez 10 Stanów: Oregon, Idaho, Montana, Wyoming, Colorado, Kansas, Missouri, Illinois, Kentucky, Virginia. Marzena Szymańska w czasie: 34 dni, 12 godzin i 35 minut pokonała 6735 km. Wyruszyło 124 zawodników, w tym 6 kobiet, dojechało 66. Wystartowała w kategorii Solo czyli jechała samotnie. Wjechała na wysokość 3500 m n.p.m.*[tu przymnijmy nasz najwyższy szczyt – Rysy sięgają 2499 m n. p. m.], *zmagała się zarówno z upałem ponad 40 stopni, jak i z padającym śniegiem. Wiozła na swoim rowerze podstawowy ekwipunek, spała najczęściej na pocztach. Sama zorganizowała i sfinansowała swój wyjazd do USA. Od 2005 roku przejechała rowerem ponad 176 000 km. Ukończyła kilkadziesiąt wyścigów szosowych. Zaczynała od zawodów, gdzie dostępne były dystanse około 200 kilometrowe. Trzykrotnie ukończyła wyścig Bałtyk - Bieszczady Tour (1008 km non stop), a w 2017 roku Maraton Rowerowy Dookoła Polski (3130 km).* Nagrodę za swój

największy wyczyn, czyli wyścig rowerowy przez USA odebrała z rąk burmistrza Mariana Szkudlarka.

Podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej z okazji obchodów Święta Patrona Miasta i Gminy Swarzędz św. Józefa – 19 marca Ryszard Nogacz został uhonorowany listem gratulacyjnym wręczony przez przewodniczącą RM Barbarę Czachurę i burmistrza M. Szkudlarka. Napisano w nim: *Pańska czterdziestoletnia droga zawodowa to ciężka praca, ale też przygoda, zawsze w kontakcie z ludźmi. Przed wielu laty, jako właściciel restauracji Swarożyc, współpracował Pan z biurami turystycznymi w całej Polsce. Goście realizowali zawsze specjalny program zwiedzania Swarzędza. Działając w Towarzystwie Łączności z Polonią organizował Pan Dzień Polski, pokazywał swarzędzki Skansen Pszczelarstwa, Muzeum Łowiectwa w Uzarzewie, intarsje u Floriana Fiedlera. Jednocześnie pełnił Pan funkcję wiceprezesa Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług, będąc członkiem prezydium przez 13 lat. Order Polonii przyznawany za łączność z macierzą to jeden z wielu dowodów uznania. Jest także Odznaka Honorowa za Zasługi w Rozwoju Województwa Wielkopolskiego, Odznaka Zasłużonego Obywatela Miasta Poznania, Odznaka Honorowa Miasta Poznania. Współtworzył Pan książkę „Od Kruszwicy do Poznania. Rzecz o Szlaku Piastowskim", której egzemplarz otrzymał Ojciec Święty Jan Paweł II. Od 1986 roku, jako właściciel gospodarstwa rybackiego w Wierzenicy wspiera Pan charytatywnie różne organizacje: Fundację dla dzieci pokrzywdzonych losowo, Schronisko dla bezdomnych św. Brata Alberta, Ośrodek dla bezdomnych oraz ośrodek MONAR w Rożnowicach, Szkołę Podstawową w Wierzonce.*

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy
Foto Aldona Młynarczak

Sołtysi wsi wierzenickiej parafii 2019

Swoim zasięgiem terytorialnym parafia Wierzenica obejmuje miejscowości z trzech gmin; Swarzędz, Czerwonak, Pobiedziska. Z gminy Swarzędz są to: Karłowice, Wierzonka i Wierzenica. Pierwsze wybory, od tego roku na pięcioletnią kadencję, w gminie Swarzędz odbyły się Karłowicach. Dotychczasowy sołtys, był nim przez dwie kadencje – Henryk Borski nie kandydował. 29 stycznia nowym sołtysem została Kamila Górecka którą będzie wspierać rada sołecka w składzie:

Weronika Pomin, Agnieszka Chruścicka, Elżbieta Paczyńska, Józef Pławski. Nowa sołtys jest mieszkanką Karłowic od 7 lat. Przeprowadziła się z Poznania. Jak mówi, *wybrałam to miejsce swojego mieszkania, ponieważ naprawdę jest pięknie położone i stało się bliskie mojemu sercu*. W radzie sołeckiej była przez 4 lata. Lubi robić coś dla ludzi, określa to tak; *od zawsze gnało mnie do pomocy innym*. Od wielu lat związana jest z organizacją Szlachetnej Paczki. Jak się później okazało, takie paczki z jej zakładu pracy trafiły również do Karłowic. Już mieszkając w Karłowicach udało się jej załatwić wiele spraw dla mieszkańców. *I myślę, że oni to zauważyli i dlatego namawiali mnie do kandydowania na sołtysa. Poszłam na to zebranie, staram się chodzić na każde, żeby wiedzieć co się wokół nas dzieje. Wiedziałam, że jest jeszcze jeden kandydat i myślałam, ze wszyscy będą na niego głosować, bo on tu jest od zawsze.* Jak podkreśla, nie spodziewała się, że może wygrać z tą osobą, bardziej znaną we wsi. Bardzo ją to zaskoczyło i jednocześnie ucieszyło zaufanie jakim obdarzyli ją mieszkańcy. O swoich i rady sołeckiej zamiarach mówi. *Mamy wiele spraw do zrobienia i mam nadzieję uda nam się je zrealizować. Między innymi*

moim największym marzeniem jest doprowadzenie do powstania świetlicy. Postawienia nowych gablot informacyjnych, więcej koszy na śmieci we wsi, doprowadzenie oświetlenie w kierunku szkoły, uporządkowanie sprawy z przystankami autobusowymi. Na razie musimy realizować budżet uchwalony za mojego poprzednika, ale od następnego roku możemy już przeznaczyć go na nasze pomysły. Będziemy starać się organizować już sprawdzone i nowe w formie imprezy integracyjne dla naszej wspólnoty. Plac zabaw, park, stawy też nie umykają mojej uwadze. Chciałabym, aby Karłowice były ładne, czyste a mieszkańcy byli dumni ze swojej wsi.

W Wierzonce 22 lutego ponownie sołtysem została wybrana Irena Prokop, a radę sołecką tworzą: Bogdana (Danuta) Cywińska, Magdalena Szcześniak, Dariusz Nolberczak, Jadwiga Wojtasiak, Eugeniusz Lisiecki.

20 marca w Wierzenicy po 100% głosów uzyskali sołtys Maciej Dominikowski i członkowie rady sołeckiej: Ewelina Spychaj, Joanna Wala, Krzysztof Białas, Paweł Rajewicz, Marta Schulz.

Oba te sołectwa zapewne będą realizowały swoje dotychczasowe kierunki działań i te związane z wygranym budżetem obywatelskim.

Z gminy Czerwonak w granicach parafii są 3 wsie: Dębogóra, Mielno, Ludwikowo. Nominalnie wchodzą one w skład sołectwa Kliny. Nominalnie, bo jeśli wierzyć wykazowi sołectw i osiedli na stronie Urzędu Gminy Czerwonak to Ludwikowo nie należy do żadnego z sołectw. Od 21 marca obowiązki sołtysa ponownie pełni Barbara Sokalska-Mocny. W radzie sołeckiej są Piotr Rybarczyk z Dębogóry oraz Karolina Urbaniak i Mirosław Nowak z Mielna, a także Hanna Walczak-Luch z Klin. Najważniejsze zadania jakie sobie stawiają to doprowadzenie gazu i internetu światłowodowego, radiowy ze względu na konfigurację terenu nie wszędzie się sprawdza. W najbliższym czasie planowane jest wykonanie projektu chodnika przez starą część Kiln do ul. Grzybowej w Mielnie, czyli wzdłuż drogi powiatowej. Jako sołectwo nadal zamierzają organizować w czerwcu piknik rodzinny, zabawy i Mikołaja dla dzieci. Razem z sołectwem Kicin przygotowują Święto Chleba dla swoich mieszkańców. Sołectwo uczestniczy w Pikniku Czterech Wielkich od kilku lat odbywającym się przy szkole w Kicinie, a także w Sprzątaniu Świata. Prywatnie sołtys B. Sokalska-Mocny wita, razem z innymi mieszkańcami, pielgrzymów na Maruszce, gdzie jej pyry z gzikiem cieszą się wielkim powodzeniem. Nie jest rodowitą mieszkanką Klin. Trafiła tutaj w 1993 r. z Poznania wstępując w związek małżeński. Przez te ponad ćwierć wieku wrosła w tę społeczność. Nie

potrafi zamknąć się tylko w kręgu swoich spraw. Udziela się w wielu akcjach charytatywnych m.in. szlachetna paczka, WOŚP, Klub Kobiet Aktywnych. Gotuje też grochówkę w kuchni polowej na różne imprezy. Jej zaangażowanie znajduje uznanie w oczach mieszkańców sołectwa i całej gminy. To właśnie oni przed ponad 4 laty namawiali ją do kandydowania do Rady Gminy – została radną, a później sołtysem. Tak też było w tym roku, znowu znajomi i przyjaciele mówili do niej; *kto jeśli nie Ty*. U progu tej kadencji mówi: *chciałabym, aby moje sołectwo rozwijało się i pięknniało, a jego mieszkańcy, ci od pokoleń i osiadli w nim od niedawna, zintegrowali się. Przydałaby się też świetlica w sołectwie, by zebrań wiejskich nie trzeba było organizować w Kicinie, a mieszkańcy mieli blisko do miejsca gdzie mogą się spotykać. Jednak ze względu na uwarunkowania prawne nie jest to takie proste. Jeżeli jednak pojawi się tylko taka możliwość, to taki projekt będzie realizowany.*

Barcinek, Bugaj i niezamieszkały obecnie Skorzęcin są w dwóch sołectwach gminy Pobiedziska. Barcinek wraz z Bugajem jest w sołectwie Jerzykowo. Sołtysem ponownie został Andrzej Gruszczyński mieszkający w Jerzykowie, a w składzie rady sołeckiej jest Jacek Sobański z Barcinka i Wiesław Cieślak z Bugaja. Ich plany to sprawdzone dotychczasowe działania a te związane z komunikacją uzależnione są od nowej koncepcji jej organizacji w gminie. Sołectwo Kołata obejmuje: Kołatę, Kołatkę, Kowalskie, Skorzęcin. Jego nowym włodarzem jest Monika Glińska z Kołaty.
Na zakończenie jeszcze taka informacja, Wierzenica ul. Kręta czyli Mechowo należy do parafii w Kobylnicy i sołectwa Janikowo Górne, jego nowym sołtysem jest Norbert Zgrabczyński.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy
Foto Mariusz Szrajbrowski, WB, archiwum UMiG Pobiedziska

Nasze wybory

Wybory sołeckie są zakończeniem wyborów samorządowych czyli tych dla nas najbardziej czytelnych, najbliższych i w pewnym sensie najważniejszych.

Wybory do rady gminy podlegają w jakimś stopniu kluczowi partyjnemu i są podatne na kampanię wyborczą, jednak ostatecznie podchodząc do urny ludzie często głosują na konkretne, znane im osoby. To co robiły, jak są postrzegane może mieć wpływ na ostateczny wynik. Najlepszym tego przykładem jest sukces naszego redakcyjnego kolegi Włodka Buczyńskiego. Startując z ostatniego miejsca na liście wygrał i został radnym. Nie byłoby to możliwe gdyby nie wieloletnia praca na rzecz nie tylko społeczności Wierzenickiej Ziemi. Setki artykułów w różnych pismach, niestrudzone oprowadzanie po kościołach Puszczy Zielonki na czele z naszym wierzenickim, prowadzenie rajdów turystycznych, dokumentowanie fotograficzne wydarzeń religijnych i kulturalnych, publikacje książkowe. W zasadzie jest wszędzie tam gdzie dzieje się coś istotnego. Ta niestrudzona praca wynikająca z pasji i miłości do naszej małej ojczyzny wydaje owoce. Zauważmy, że nie tylko starował z ostatniego miejsca, ale i bardzo trudnego okręgu. Musiał uzyskać szerokie poparcie nie tylko z naszych wsi. Walczył z takimi potentatami jak Zalasewo, Paczkowo czy Gruszczyn. Ilu mieszkańców mają nasze wsie w starciu z nimi? A przecież wiadomo, że głosuje się tak, aby mieć własnego radnego, wiadomo „koszula bliższa ciału" jak mówi przysłowie. Bardzo się cieszymy i szczerze gratulujemy.

W rozmowach często mówię, że wybory sołtysa są najbardziej demokratyczne. Tu kandydat staje twarzą w twarz z wyborcami. Jest jednym z mieszkańców, zazwyczaj dobrze znanym. Efekty pracy albo są widoczne, albo ich nie ma. Zaangażowanie na rzecz lokalnej społeczności jest doskonale znane i bardzo łatwo weryfikowalne. Ludzie swoje wiedzą i wedle tego głosują. Sołtys spotyka się przecież ze swoimi wyborcami każdego dnia w sklepie, na ulicy czy w autobusie. Wyniki wyborów zawsze dają do myślenia i wyciągnięcia wniosków z wykonanej, bądź nie pracy. Rolą sołtysa jest przede wszystkim służba na rzecz wszystkich mieszkańców wsi, a więc pomoc, rozwiązywanie konfliktów, tworzenie dobrej atmosfery do współdziałania i tworzenia dobrych dzieł. Staranie się o inwestycje, branie udziału w programach pozyskiwania funduszy na rzecz rozwoju i polepszania standartu życia jest oczywiście konieczne i pożyteczne. Jednak podstawą jest budowania poczucia współodpowiedzialności. Nie jeden raz byłem pod dużym wrażeniem jak sąsiedzi potrafią sobie wzajemnie pomagać w trudnych chwilach życia. Jest to możliwe tylko wtedy gdy tworzymy wspólnotę ludzi i miejsca.

Nasz wpływ na to co się dzieje gdzieś w Warszawie czy Brukseli jest ograniczony do wyborów, które są zresztą bardzo istotne. Natomiast tu gdzie toczy się nasze życie możemy działać codziennie. Szczególnie ważne jest budowanie lokalnej społeczności. Szkoła, kościół, sołectwo to najistotniejsze podmioty działające na terenie wsi. Dobra współpraca, wzajemny szacunek są podstawą do osiągania celów, które służą wszystkim. Doskonałym przykładem może być zagospodarowanie Placu Augusta Cieszkowskiego, który jest wynikiem pracy wielu osób i podmiotów. Wspólnota buduje, niezgoda rujnuje przypomina się dawna mądrość. Ostatnie dwadzieścia lat to było budowanie i w pewien sposób zbieramy teraz tego owoce. Jednak lokalna społeczność to bardzo wrażliwy i kruchy organizm, o który należy ciągle dbać i go pielęgnować. Nie jest tak, że nie ma problemów. Jednak u podstaw ich rozwiązywania zawsze powinno być dobro człowieka. Źle się dzieje, gdy jakieś dzieło, cel osiąga się krzywdząc kogoś lub dzieląc mieszkańców. Dlatego potrzebna jest otwartość, uszanowanie czyjegoś odmiennego zdania, a nawet zrezygnowanie z pomysłu. Myślę, że rozmowa, szukanie wspólnych rozwiązań, zasięganie opinii jest potrzebne. Budowanie wspólnoty jest bardzo ważne gdyż tylko wtedy nasze życie tu i teraz będzie dobre.

Maciej Dominikowski

Nie będzie koncertu Damiana Maliszewskiego w Wierzenicy

Zapowiadany na 9 czerwca br. koncert pana Damiana Maliszewskiego z zespołem nie dojdzie do skutku. Kiedy wyliczone koszty tego przedsięwzięcia przekroczyły 20 tys. zł stwierdziłem, że jest tu zbyt drogo i na to nie możemy sobie pozwolić. Parafia musi być przykładem rozsądnego gospodarowania pieniędzmi. To są środki społeczne pochodzące od ludzi, dlatego też trzeba nimi sensownie zarządzać. Nie powinno dochodzić do jakiejkolwiek rozrzutności.
Mam wielkie uznanie dla talentu pana Maliszewskiego jako muzycznego wykonawcy. Kilka jego nagrań zrobiło na mnie niesamowite wrażenie. Do tego dochodzi duża kultura zachowania w czasie koncertów. Pomimo tego czułem, że powinniśmy zrezygnować z przyjemności posłuchania go na żywo w Wierzenicy.
Ubiegłoroczny koncert Braci Kaczmarek kosztował 14 tys. zł. W to wliczony już był także końcowy poczęstunek zaproszonych gości. Uwzględniając partnerstwo gminy, kosztowało nas to 4 tys. zł. W tym roku uwzględniając podobne partnerstwo, wyszłoby znacznie więcej i to licząc nawet bez jakiegokolwiek poczęstunku gości, a przecież z okazji jubileuszu 20. lecia Parafialnego Zespołu Caritas i „Wierzeniczeń" chcielibyśmy podziękować kilku szczególnym dla nas osobom i się z nimi specjalnie spotkać.
Czy żadnego innego koncertu nie będzie, tego nie mogę powiedzieć. Będzie trzeba o tym rzeczywiście intensywnie myśleć. Jeden pomysł chodzi mi po głowie. Na razie nic jednak głośno nie mogę mówić. Na pewno jednak będzie on w innym terminie, aniżeli 9 czerwca.

x Przemysław Kompf

Rozpoczęły się prace inwestycyjne na probostwie, także porządki na cmentarzu

W marcu rozpoczęły się zapowiadane prace porządkowe na cmentarzu. Niestety, jednego dnia pogoda nie dopisała i trzeba było je przerwać. Na szczęście w końcówce miesiąca udało się do nich wrócić i trochę poprzycinać gałęzie. Na cmentarzu musi być bezpiecznie, trochę też powinno być mniej liści.

Na probostwie remont objął dwa pokoje plus biuro i korytarz. W biurze było najmniej roboty. Należało tylko odmalować ściany. W pokoju, który teraz stanie się jadalnią dla gości i w drugim za nim, który będzie pomieszczeniem naszej redakcji, także odmalowane zostały ściany. W tych pokojach nastąpiła też zmiana podłogi. Dotychczasowe płytki przykryły deski panelowe. Tutaj potrzebne będą jeszcze drobne prace elektryczne i dekoracyjne. Trzeba będzie powiesić nowe zasłony.

U stolarza zamówiłem wyposażenie do tych pokoi. Potrzebne są: biurko i półki do pokoju redakcyjnego oraz szafa kredensowa do jadalni. Stołu i krzeseł nie potrzeba zamawiać. Są już od dawna na wyposażeniu probostwa. Korytarz probostwa trzeba też odmalować. Zanim to się stanie, należy w kilku miejscach, szczególnie pod schodami na piętro ponaprawiać ściany. Całość prac zakończy się w końcu kwietnia lub na początku maja. Niestety, na razie nie potrafię podać kwoty, ile to będzie kosztowało. Za meble zapłacić będzie trzeba 10 tysięcy złotych. Na razie wpłaciłem zaliczkę. Około 2 tysiące złotych pochłonęły materiały budowlane, ale to jeszcze nie koniec zakupów. Myślę, że w następnym numerze, kiedy pracę będą skończone, podam ostateczne koszta tego przedsięwzięcia.

x Przemysław Kompf

We wrześniu kolejny numer specjalny „Wierzeniczeń”

Pierwszego września obchodzić będziemy 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Dzień ten zmienił bieg życia wszystkich polskich rodzin. W „Wierzeniczeniach” wielokrotnie opisywaliśmy zdarzenia, które miały miejsce w czasie wojny na terenie naszych miejscowości. Publikowaliśmy też teksty, które dotyczyły losów poszczególnych osób. Z racji tej rocznicy wszystkie te materiały chcemy zebrać w całość i jeszcze raz przypomnieć w jednym numerze. Podobnie uczyniliśmy w ubiegłym roku w listopadzie przygotowując numer o bohaterach polskiej niepodległości roku 1918.

Jako redakcja mamy też cichą nadzieję, że uda nam się nie tylko odtworzyć ponownie to, co już publikowaliśmy, ale pojawią się też materiały nowe, że nasi czytelnicy podzielą się z nami kolejnymi ciekawymi przekazami, które będziemy mogli po raz pierwszy zaprezentować innym. Aby udało nam się złożyć numer na początek września, musielibyśmy wszystko mieć dostarczone do końca lipca.

Można przekazać redakcji gotowy tekst wraz ze zdjęciami, jeśli ktoś takowe ma albo opowiedzieć komuś z zespołu znaną sobie historię i wtedy my jako zespół zredagujemy albo pomożemy zredagować stosowny tekst.

x Przemysław Kompf

Tajemnica krzyży

Kilka razy pisaliśmy o mrocznych wydarzeniach z powojennej historii, które miały miejsce w okolicach Wierzenicy. Wracamy do nich po tym, jak w nasze ręce trafił artykuł Przemysława Zwiernika *Przypadki ujawniania tajnych miejsc pochówku osób skazanych na karę śmierci* zawarty w książce: *Konspiracja antykomunistyczna i podziemie zbrojne w Wielkopolsce 1945-1956*, red. A. Łuczak, A. Pietrowicz, II Wydanie uzupełnione i poszerzone, Poznań 2016 r. Przywołany artykuł zawiera też informację o znalezieniu przez leśniczego Andrzeja Waścińskiego w lutym 1947 r. dołu o wymiarach 50-60 cm szerokości, 180-200 cm długości i 1,5 m głębokości, a następnego dnia zastał dół zasypany i ślady krwi na śniegu. Po zawiadomieniu MO (Milicji Obywatelskiej) ekipa milicjantów ze Swarzędza z pomocą robotników leśnych odkopała dół i znalazła *zupełnie świeże, jeszcze parujące* zwłoki pięciu mężczyzn w wieku 22-25 lat ułożone jeden na drugim. Po kilku dniach ciała zostały wydobyte i wywiezione. Niby jakiś fragment tych ponurych spraw został wyjaśniony. Tym bardziej, że podczas śledztwa w 1957 r. Jan Młynarek, były naczelnik aresztu śledczego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu, podał nazwiska sześciu skazanych. Autor artykułu zauważa, że mowa jest o odnalezieniu pięciu ciał, a dokumenty o wykonaniu wyroku 19 lutego 1947 r. stwierdzają wykonanie o godz. 16.45 wyroku na sześciu osobach. My zauważyliśmy, że w przypisie o aktach sprawy napisano: *pochowania zwłok czterech mężczyzn w lesie wierzenickim w roku 1947.* Czyli nie ma jednoznacznego określenia ilości skazańców pochowanych koło czy

w wierzenickiej Piaśnicy. Wśród świadków są wymieni Jan Kijak i Michał Słabuszewski z Wierzenicy. Artykuł potwierdza wcześniejsze informacje, że wykonanie wyroków w środę popielcową miało uniemożliwić skazanym skorzystanie z ustawy amnestyjnej (uchwalona 22 lutego). Znalezione przez P. Zwiernika dokumenty mogą wskazywać, że wyrok wykonano jednak 20 lutego w budynku UB przy ul. 27 Grudnia w Poznaniu – zeznanie J. Młynarka, ale inni świadkowie wskazują na prawdopodobne zastrzelenie ofiar w czasie konwojowania, w lesie nie słyszano strzałów. Strzały bliżej młyna, ale to już w innym czasie, słyszał, a potem widział zabijanie ludzi Eugeniusz Pędziński, pisaliśmy o tym w 2006 r. Napisaliśmy też wtedy o 11 równych krzyżach wykonanych z drewna dębowego, po 40 cm wysokości i ramionach o długości 22 cm wiszących w lesie przy drodze Wierzonka – Kobylnica w miejscu gdzie odchodzi leśna droga do ulicy Dolnej w Kobylnicy. Apelowaliśmy o informacje, sami pytaliśmy, wszystko bezskutecznie. Ks. Stefan Rudowicz z Uzarzewa mówił nam, że być może jest ktoś, kto wie. Niestety odszedł z tego świata i nie zdążył nic nam przekazać. Wracamy do sprawy krzyży po tym, jak przy kolejnej wizycie w tym miejscu zauważyliśmy, że ktoś zapalił tam znicze. Jeśli ktokolwiek z czytających te słowa coś wie w tej sprawie, prosimy o informacje do nas, Piotra Rybarczyka – tel. 501 545 861 lub bezpośrednio do Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

Ucałowałem dłonie swojej wychowawczyni z Liceum

W niedzielę 7 kwietnia gościła w naszej parafii moja szkolna wychowawczyni z IV Liceum Ogólnokształcącego w Poznaniu Pani Janina Sajna. Pani Profesor w 1972 roku przyszła do naszej szkoły i objęła wychowawstwo klasy III d do której uczęszczałem. Także Ania i Maciej Perzowie byli 10 lat później w tej samej szkole jej uczniami. Szanowaną przez nas nauczycielkę zaprosiliśmy wspólnie do Wierzenicy. Uczyniliśmy to miesiąc wcześniej w rozmowie telefonicznej. Przedtem musieliśmy się postarać o numer telefonu do niej. Szczęśliwie wszystko się udało. Maciej podjechał po Panią Profesor do domu i potem ją odwiózł.

Po Mszy św., którą miałem okazję odprawiać w jej intencji w domu Ani i Macieja Perzów przeżyliśmy wszyscy chwile niezwykle pięknego popołudnia. Oczywiście wróciły szkolne wspomnienia. Ania

z Maciejem pokazali swoje szkolne zdjęcia. Przejmujący był moment kiedy wspominali tragiczne chwile z życia niektórych swoich kolegów. Ten z rodziną zginął w wypadku, temu zmarła żona przy porodzie dziecka. Na szczęście było jeszcze wiele innych przyjemniejszych epizodów. Każdy przypominał sobie jakieś szkolne chwile.
O tym do czego chciałem się przyznać zapomniałem powiedzieć. Muszę to więc teraz nadrobić. W czasie balu maturalnego, kiedy Pani Profesor przysiadła się na chwilę do naszego stolika, chcąc podkreślić, a jakże, swoją dorosłość(!) i że teraz nie może nam nic zrobić, dmuchnąłem w jej stronę na twarz dym z papierosa, którym się zaciągnąłem. Było to z mojej strony dziwne zachowanie, gdyż w szkole nie paliłem papierosów. Już w momencie kiedy to zrobiłem, czułem, że było to głupie, tym bardziej, że naprawdę lubiliśmy naszą wychowawczynię. Może właśnie dlatego zostało mi to w pamięci.
Po upływie wielu lat od ukończenia szkoły. nie mogę powiedzieć, że lubię matematykę. Ze wstydem musiałem więc przyznać, że jak głąb byłem kiedyś, to nadal nim jestem bowiem gdy dodaje różne słupki i liczę trzy razy, to za każdym razem mam inny wynik. Dobrze, że są kalkulatory. Bez nich byłaby wielka bieda. Ale szacunek dla nauczycielki matematyki, naszej wychowawczyni miałem wtedy i zachowałem go do dziś. Z największym szacunkiem ucałowałem jej dłonie dziękując za lata pięknej pracy. Także Ania z Maciejem nie szczędzili uścisków i słów wdzięczności.
Pani Profesor, głupki my byli ale jakoś powyrastaliśmy i dziś też czasami narzekamy na zachowanie młodzieży.

x Przemysław Kompf

Wielkanoc 2019 w parafii w Wierzenicy

Niedziela Palmowa
Podczas wszystkich Mszy świętych prowadzone będą zapisy chętnych na poszczególne godziny czuwania modlitewnego w Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę.
Sakrament pokuty z udziałem księży z dekanatu czerwonackiego od 17.00 do 17.30 w Wierzenicy i od 18.30 do 19.00 w Karłowicach

Wielki Czwartek
Pamiątka Ostatniej Wieczerzy o 18.30. Po liturgii do 20.30 okazja do spowiedzi św.
Modlitewne czuwanie w kościele mężczyzn w nocy z czwartku na piątek od 20.00 do 4.45.

Wielki Piątek
Droga Krzyżowa o świcie o 4.45.
Modlitewne czuwanie kobiet w kościele w godzinach od 6.00 do 10.00 i od 14.00 do 18.00.
Liturgia Męki Pańskiej o 18.30. Po zakończeniu liturgii do 20.30 okazja do spowiedzi św.
Modlitewne czuwanie mężczyzn w kościele w nocy z piątku na sobotę od 20.00 do 6.00

Wielka Sobota
Modlitewne czuwanie kobiet w kościele od 6.00 do 11.00 i od 13.00 do 21.00.
Święcenie potraw: Karłowice 9.30, Dębogóra 9.45, Mielno 10.00, Wierzonka 10.15, Barcinek 10.30, Bugaj 10.45, Wierzenica 11.30 i 12.30. Między jednym i drugim święceniem potraw w Wierzenicy, okazja do spowiedzi św.
Liturgia Wigilii Paschalnej z procesją rezurekcyjną o 22.00

Niedziela Wielkanocna i Poniedziałek
Msze św. jak w każdą niedzielę. W poniedziałek dodatkowo o 17.30.
Taca zbierania w drugi dzień świąt jest przeznaczona na KUL i Wydział Teologiczny UAM.
Odwiedziny chorych połączone z przyjęciem sakramentu chorych w czwartek 2 maja od 8.00 w Karłowicach, Dębogórze, Ludwikowie i Mielnie, w sobotę 4 maja od 8.00 w Wierzonce i Wierzenicy.

WWW.DRUKARNIASWARZEDZKA.PL
najlepsza drukarnia pod niebem
Swarzędz ul. Pogodna 24 a tel. 061 817 27 64

Wszystkim czytelnikom „Wierzeniczeń”
życzymy radości i szczęścia,
które płyną z faktu
Zmartwychwstania Chrystusa.

Zespół „Drukarni Swarzedzkiej”

Wierzeniczenia * 2 /151/ 2019 Rok XX
Pismo wychodzące przy Parafii p.w. św. Mikołaja w Wierzenicy
Redagują: ks. Przemysław Kompf, Ewa Buczyńska,
Włodzimierz Buczyński, Maria Szlachciak, Maciej Dominikowski
fotografie jeśli nie zaznaczono inaczej Włodzimierz Buczyński
skład, łamanie i opracowanie graficzne Maciej Dominikowski
adres: Wierzenica 46 * 62-006 Kobylnica e-mail wierzenica@wp.pl
strona internetowa: Weronika i Piotr Pomin

Znak Dobra
WIERZENICZENIA
LAUREAT NAGRODY
DZIENNIKARSKIEJ 2013